



Echo Maryi Królowej Pokoju

Styczeń 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

228

Orędzie z 25 grudnia 2006 r.

„Drogie dzieci. Również i dzisiaj przynoszę wam w ramionach Nowonarodzonego Jezusa. On, który jest Królem nieba i ziemi, On jest waszym pokojem. Nikt wam, kochane dzieci, nie może dać pokoju tak, jak On, który jest Królem Pokoju. Dlatego adorujcie Go w swoim sercu, wybierzcie Go a w Nim będziecie mieć radość. On pobłogosławi was Swoim błogosławieństwem pokoju. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jezus naszym pokojem

Dziś Maryja ponownie daje nam Jezusa. To właśnie Ona daje Bogu ciało człowieka. W Jej dziewiczym łonie Bóg stał się człowiekiem. To nie tylko łaska pojednania; to coś nieskończenie większego: cud nowego stworzenia. Teraz człowiek może zwracać się do Boga nazywając Go Ojcem. Teraz człowiek przestał być zwykłym stworzeniem Bożym, nawet jeśli został stworzony na Jego obraz i podobieństwo (Rdz 1, 27), teraz może wznieść się do godności synowskiej (J 1,12).

Droгие dzieci, również i dzisiaj przynoszę wam w ramionach Nowonarodzonego Jezusa, mówi Maryja. Słowa *również i dzisiaj* nie ograniczają się wyłącznie do tego, że podczas Bożego Narodzenia przychodziła z Dzieciątkiem Jezus na rękę. Chodzi o *dzisiaj* trwające już od ponad 2000 lat. Od narodzin Jezusa Maryja nieustannie prowadzi nas do Niego. Dała nam Go wówczas i daje nam Go teraz. Dziś, tak samo jak i wtedy, możemy Go przyjąć lub odrzucić, oddać Mu cześć albo złorzeczyć Mu. A ponieważ *bez Niego nic się nie stało* (por J 1, 3) każda nasza czynność, każde dzieło, każda myśl sprowadza się do akceptacji lub do odrzucenia Chrystusa Jezusa i nie ma żadnej innej możliwości. Wobec Jezusa nie można powstrzymać się od głosu; *kto nie jest z Nim, jest przeciwko Niemu* (Mt 12, 30).



Boża Rodzicielka

On, który jest Królem nieba i ziemi, On jest waszym pokojem. I tak właśnie jest. *Jezus jest naszym pokojem*, ale nie jakimś dostawcą pokoju. W Nim możemy doświadczyć pokoju w całej pełni, w Nim – a nie poza Nim. Życie w Chrystusie, to znaczy życie chrześcijańskie nie jest żadnym targowiskiem, nie jest miejscem wymiany dóbr konsumpcyjnych, lecz miejscem komunii z Bogiem i z naszymi braćmi, darmowym darem z siebie, bezwarunkowym zawierzeniem Miłości. *Jezus jest naszym pokojem* (Ef 2, 14) a to wcale nie oznacza niczym niezakłóconego spokoju, życia bez cierpień, bez bólu, bez problemów, bez upokorzeń. Nie możemy spodziewać się wygodnego życia, ponieważ życie Jezusa wcale nie było wygodne.

Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję. Nie tak, jak daję świat Ja wam daję (J 14, 27). Ten pokój wywodzi się ze ścisłej komunii Ojca i Syna. To pokój prawdziwy, jedyny pokój, który nie jest uzależniony od zmiennych kolei losu. Człowiek nie może zaznać pokoju, jeśli zapomni o swym boskim pochodzeniu i może znaleźć odpoczynek jedynie w Bogu. Tylko w Nim odnajduje pokój. *Nikt wam, kochane dzieci, nie może dać pokoju tak, jak On, który jest Królem Pokoju.* Prześtańmy prosić o pokój tych, którzy nie mogą nam go zapewnić. Prześtańmy szukać pokoju tam, gdzie go nie ma. *Wróć, moja duszo, do swego spokoju, bo Pan ci dobrze uczynił. Uchronił bowiem moje*

Orędzie dla Jakova Čolo
25 grudnia 2006 r.

„Drogie dzieci. Dzisiaj jest wielki dzień radości i pokoju. Radujcie się ze mną. Kochane dzieci, w szczególny sposób wzywam was do świętości w waszych rodzinach. Pragnę, kochane dzieci, aby każda wasza rodzina była święta i, aby radość Boża i pokój, który Bóg wam dzisiaj zsyła panowały i zamieszkały w waszych rodzinach. Kochane dzieci dziś, w tym dniu łaski, otwórzcie wasze serca, zdecydуйте się na Boga i postawcie Go na pierwszym miejscu w waszej rodzinie. Ja jestem waszą Matką. Kocham was i daję wam moje macierzyńskie błogosławieństwo”.

życie od śmierci, moje oczy – od łez, moje nogi – od upadku (Ps 116, 7-8).

Dlatego adorujcie Go w swoim sercu, wybierzcie Go a w Nim będziecie mieć radość. Przyjmijmy Jezusa, adorujmy Go w naszym sercu. Nie pustymi słowami, deklaracjami bez pokrycia, lecz w naszym wnętrzu, tam gdzie pulsuje życie – w naszym sercu. Z każdym uderzeniem naszego serca zaczniemy odczuwać jak zaczyna w nas bić Serce Jezusa. W ciszy i w ukryciu, na wzór Maryi naśladowujemy prostotę Matki, idźmy Jej śladami. Strząśnijmy pył naszego człowieczeństwa, oddajmy go ziemi i pozostawmy wolnymi, czystymi w duchu, ponieważ Bóg dał nam **radość** bycia właśnie takimi.

On pobłogosławi nas Swoim błogosławieństwem pokoju. Dzięki temu potrafiemy gorycz naszego życia zamienić w kalwarię chwały i zmartwychwstania dla nas samych i dla naszego otoczenia. Nie budujemy Królestwa broniąc naszych idei, lecz przyjmując z boską pokorą Chrystusa ich ukrzyżowanie. Jeśli pochodzą od Boga, nie zostaną wydane na pastwę śmierci, lecz z niej będą czerpać wieczną chwałę. Pokój wam i dobro w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła

Na samym początku Nowego Roku

Czas w darze

„*Nie skarżmy się i nie narzekajmy na nasze czasy, o bracia*” (św. Augustyn, *Mowa Caillau-Saint-Yves 2, 92*). Oto, jak biskup Augustyn z Ippony wzywa swoich słuchaczy, aby nie oglądali się wstecz, myśląc zawsze, że przeszłość była lepsza od dnia dzisiejszego. I ciągnie: „*Cóż bowiem takiego nowego i niezwykłego doświadcza w naszych czasach rodzaj ludzki, czego nie doświadczali nasi ojcowie? Czy mamy w ogóle prawo twierdzić, że cierpimy tyle samo i takie same nieszczęścia, jakie musieli cierpieć oni? A przecież znajdują się ludzie, którzy narzekają na swoje czasy w przekonaniu, że przeszłość była piękna. Możemy jednak mieć pewność, że gdyby mogli przenieść się w czasy przodków, tak samo by się skarżyli. Uważasz bowiem, że minione czasy były dobre właśnie dlatego, że nie przyszło ci w nich żyć...*”.

Myślę, że wszyscy po trochu odnajdziemy się w tym sposobie rozumowania i naprawdę się zastanawiam, czy był taki czas, kiedy ludzie nie skarżyli się na obecne czasy. Wchodząc w nowy rok, pierwszą rzeczą, jaką powinniśmy uczynić, jest spojrzeć na ten rok, który właśnie minął i podziękować Panu za otrzymane dary. Jeżeli nie dokonamy takiego rachunku, nie będziemy umieli właściwie przeżyć dni, jakie Pan w swej dobroci nam zsyła.

Musimy nauczyć się odczytywać nasz czas, przeżywane dni, jako dar Boży, w przeciwnym razie będziemy tęsknili za czasem, który już minął, a który być może istniał tylko w naszej wyobraźni, inaczej bowiem ośmielę się powiedzieć, że przegraliśmy jako chrześcijanie. Pamięć była ważna dla Izraela i jest ważna dla nas wszystkich. Gdzie dostrzeżesz Boga? Gdzie Go spotkasz, jeśli nie w powszedniości twoich dni? To tam, w codziennym życiu, należy odkrywać Jego nadzwyczajny sposób działania. Potrzebujemy zatem oczu wiary, uważnego spojrzenia Maryi, aby umieć odczytywać nasze dni jako dni Boże, w których działa Bóg.

Odwagi więc, podejmijmy naszą podróż w kierunku upragnionego portu, podejmijmy naszą wędrówkę, odnajdując każdego dnia wytnienie w Panu Jezusie

i w Jego wezwaniu: *przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11, 28).

Drodzy przyjaciele, Pan uczyni, jak mówi, jest gotów czynić to każdego dnia, jeżeli tylko Mu zawierzymy, jeżeli uciekniemy się do Niego. Po jakich drogach błądzisz? Na jakie morza się zapuściłeś? Wróć do Niego! W tym roku, który ci daje, nie trać sposobności, nie trać czasu, wróć do Niego! Ofiaruj Mu swoje życie! On jest celem, portem, On jest wszystkim, a bez Niego nie mamy nic. Wszystkiego najlepszego i szczęśliwej drogi!

o. Gabriele Pedicino os

Być podobnym do Niego

Widzieliśmy narodzone Dzieciątko: jest cudowne. Różni się od innych: ma w sobie królewskość prawdziwego Króla i łagodność Baranka. Matka jest podobna do Niego we wszystkim. Także później Maryja jest podobna do Jezusa: w sposobie postępowania, w sposobie myślenia, w sposobie życia, w samym swym jestestwie.

My również powinniśmy być podobni do Jezusa. Kiedy ogarnia nas radość, a sprawy idą po naszej myśli, jesteśmy wezwani do upodobniania się do Jezusa: kiedy przechodzimy próby lub cierpienia, jesteśmy wezwani do upodobniania się do Jezusa. Zawsze powinniśmy brać Go za wzór i przykład. Kiedy zaś Go nie przypominamy, kiedy nie potrafimy się do Niego upodobnić, prosimy Maryję, aby uczyniła nas do tego zdolnymi. Wówczas także i nam dana zostanie królewskość prawdziwego Króla, byśmy posiadli wszystkie rzeczy a nie stali się niewolnikiem żadnej, także i nam dana zostanie łagodność Baranka, byśmy oddawali Bogu i innym to, co mamy, całych siebie. W ten sposób już tutaj, na ziemi będziemy mogli doświadczać nieba, zarówno wtedy, kiedy życie niesie nam chwile radości, jak i wtedy, kiedy wystawia nas na próbę. Żyjąc w ten sposób, nigdy nie będziemy oskarżali innych, jak czyni to diabeł, oskarżyciel, ale staniemy się pomocą dla brata, ponieważ będziemy postępowali jak Jezus, nasz przyjaciel i zbawiciel.

Kiedy Jezus wstąpił do nieba, wraz z apostołami pozostała Matka. Myślę o łasce Jej obecności. Myślę, że apostołowie patrząc na Maryję doświadczali tych samych uczuć, co na widok Jezusa. Myślę, że Maryja mówiła apostołom o Jezusie bardziej swoim przykładem, niż słowami. Maryja z pewnością pozwoliła

apostołom zrozumieć Jezusa lepiej, niż dotąd sami Go pojmowali. Osoba Maryi była kolejnym darem, jakiego Jezus udzielił apostołom i nam także, wraz ze swą śmiercią i wniebowstąpieniem.

Myślę sobie: jak wielką łaskę otrzymali apostołowie w fizycznej obecności Maryi, jakie mieli „szczęście”! Ale kiedy tak myślę, zdaje mi się słyszeć głos mówiący: „szczęście”, które mieli apostołowie, stało się także twoim udziałem. To prawda, już go doświadczyłem. Maryja, również dzięki objawieniom w Medziugorju, jest



bardzo obecna, niemal możesz podać Jej rękę, dotknąć Jej. Przeżywamy czas wyjątkowej, szczególnej łaski. Naprawdę widzę, że „szczęście”, które mieli apostołowie, spotyka także i nas.

Dziękujemy, Maryjo, za to, że jesteś cudowna jak Twoje Dzieciątko. Dziękujemy Ci za to, że przekazujesz nam swoją „cudowność”, abyśmy i my mogli stać się choć trochę cudowni. Dziękujemy, ponieważ jesteś tak blisko, że możemy dostrzec Cię między sobą, w naszych braciach.

Pietro Squassabia

Rola Biblii w mariologii Jana Pawła II – 1

Wprowadzenie

Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu 14 sierpnia 1991 r. podczas czuwania maryjnego w jasnogórskim sanktuarium wypowiedział następujące słowa: „*Kto nie zna Pisma Świętego, nie zna Chrystusa. Uczymy wszystko, aby coraz pełniej poznawać Chrystusa. Nie przedstawajmy obcować z Ewangelią, słowem Boga żywego, z Pismem Świętym, abyśmy także siebie samych lepiej poznali i zrozumieli, jakie jest nasze powołanie w Chrystusie – Słowie Wcielonym*”.

Słowa papieża niewątpliwie stanowią klucz do zrozumienia roli Biblii w duchowości chrześcijańskiej. Papieskie wezwanie do coraz lepszego poznawania Słowa Bożego w celu głębszego doświadczenia tajemnicy Jezusa, tajemnicy Jego Matki i tajemnicy swego człowieczeństwa nie jest tylko abstrakcyjną zachętą, lecz stanowi fundamentalny rys egzystencji chrześcijańskiej. Papież kieruje te słowa nie tylko do wiernych, ale także do siebie samego. Jego pontyfikat wskazuje wyraź-

nie jak ważne znaczenie miało dla niego Słowo Boże – Stary i Nowy Testament – które umiłowiał, słuchał, poznawał i głosił z całą gorliwością w aspekcie historycznym, trynitarnym, chrystologicznym, pneumatologicznym, mariologicznym, antropologicznym i eklezjalnym.

W niniejszym wykładzie spróbujemy zobaczyć, jaką rolę odgrywa Biblia w mariologii Jana Pawła II. Głównym źródłem dla naszych badań jest encyklika *Redemptoris Mater* a także biblijne sformułowania w wypowiedziach papieskich o Matce Bożej podczas audyencji generalnych oraz w homiliach.

1. Teksty Starego Testamentu w mariologii Jana Pawła II

Pierwszymi tekstami Starego Testamentu, do których nawiązuje papież w encyklice *Redemptoris Mater* są prorocy Sofoniasz i Zachariasz. Teksty te (Sof 3,14; Za 2,14) mówią o radości i szczęściu „*Córy Syjonu*” (hebr. *Bat Zion*), którą Ojciec Święty odnosi do Maryi: „*Wyspiwuj, Córko Syjonu! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córko Jeruzalem!*” – Sof 3,14; „*Ciesz się i raduj, Córko Syjonu, bo już idę i zamieszkać pośród ciebie – wyrocznia Pana*” – Za 2,14. Wzmiankowane teksty prorockie służą Ojcu Świętemu do ukazania tajemnicy Maryi w perspektywie historycznozbawczej: „*Obecność Jej (Maryi) pośród Izraela... pozostawała... przejrzysta i jawna wobec Przedwiecznego, który z tą ukrytą „Córka Syjonu” (Sof 3,14; Za 2,14) związał swój zbawczy plan obejmujący całe dzieje ludzkości*”.

W audyencji generalnej 1.05.1996 r. Ojciec Święty podejmuje tematykę „*Nowej Córy Syjonu*” dokonując interpretacji tekstu proroka Sofoniasza: „*Między jego wyrocznią i tekstem zwiastowania można dostrzec znaczący paralelizm... Mamy w tym tekście wezwanie do radości: »Ciesz się i wesel z całego serca« (w 14.) mówi się tu o obecności Pana: »Król Izraela. Pan, jest pośród ciebie« (w 15). Znajdujemy również wezwanie, by pokonać strach: »Nie bój się, Syjonie! Niech nie słabną twe ręce!« (w 16). Mamy również obietnicę zbawczego działania Boga: »Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz – on zbawi« (w 17)”. Papież konkluduje, że „*podobieństwa są tak liczne i wyraźne, iż pozwalają rozpoznać w Maryi nową »Córę Syjonu«, która ma prawdziwy powód do radości, ponieważ Bóg postanowił zrealizować swój zbawczy plan... Opis zwiastowania... ukazuje Jej nadzwyczajną rolę jako Matki Mesjasza, co więcej Matki Syna Bożego.**

Dziewica przyjmuje posłanie w imieniu ludu Dawidowego, jednak można powiedzieć, że przyjmuje je w imieniu całej ludzkości, ponieważ według Starego Testamentu misja Mesjasza Dawidowego obejmowała wszystkie narody (por. Ps 2,8)”.



Ojciec Święty na potwierdzenie uniwersalności Bożego planu zbawczego przytacza tekst proroka Trito-Izajasza (52,6nn), który porównuje zbawienie z wielką ucztą wszystkich ludów na górze Syjon oraz tekst Ewangelii Mateusza (22,1-10), który mówi o uniwersalnej uczcie w królestwie Bożym. Analiza tekstów biblijnych pozwala papieżowi na wyciągnięcie konkluzji, że: „*jako Córka Syjonu, Maryja jest Dziewicą Przymierza, które Bóg ustanawia z całą ludzkością. Rola Maryi w tym wydarzeniu jako przedstawicielki ludzkości jest oczywista... Dzięki Maryi, »Córka Syjonu« nie jest po prostu zbiorowym podmiotem, lecz osobą, która reprezentuje ludzkość, a w chwili zwiastowania odpowiada na propozycję Bożej miłości swoją miłością obłubieńczą. W ten szczególnie sposób otwiera się ona na radość zapowiadaną przez wyrocznie proroków – radość, która w urzeczywistnieniu się Bożego planu osiąga swój szczyt*”.

W podobnej perspektywie historycznozbawczej interpretuje papież w Encyklice *Redemptoris Mater* tekst obietnicy danej pierwszym rodzicom w raju (Rdz 3,15). Ojciec Święty podkreśla mocno, że: „*Stary Testament przygotowuje ową »pełnię czasu«, kiedy Bóg ześle »Syna swego, zrodzonego z niewiasty«*”. Obietnica starotestamentalna znajduje swoje wypełnienie w misterium Jezusa i Jego Matki oraz w dziejach ludzkości w perspektywie eschatologicznej: „*Oto przychodzi na świat Syn, »potomek niewiasty«, który »zmiążdży głowę węża«. Jak wynika ze słów Protoewangelii, zwycięstwo Syna niewiasty nie dokona się bez ciężkiej walki, która ma wypełnić całe ludzkie dzieje*” (10).

Powyższy tekst Protoewangelii (Rdz 3,15) zdaniem Jana Pawła II

powinien być interpretowany w kluczu chrystologicznym i mariologicznym. Należy go usytuować w biblijnej typologii Adam-Chrystus oraz Ewa-Maryja. W audyencji generalnej 9 kwietnia 1997 r. papież w sposób klarowny wyraża tę myśl: „*Bóg, stworzywszy człowieka jako »mężczyznę i niewiastę« (Rdz 1,27) pragnie także w dziele Odkupienia postawić Nową Ewę u boku Nowego Adama. Dwoje prarodziców weszło na drogę grzechu. Nowa »para« – Syn Boży we współpracy z Matką – miała przywrócić pierwotną godność rodzajowi ludzkiemu*”. W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w uroczystość Matki Bożej Rodzicielki 1 stycznia 1988 r. papież podkreślił, że „*od początku dziejów człowieka idzie przez tę ziemię Niewiasta. Jej pierwsze imię jest Ewa – matka żyjących. Jej drugie imię pozostaje związane z obietnicą Mesjasza w Protoewangelii. To drugie imię odwiecznej Niewiasty na szlakach duchowych zostaje objawione dopiero w pełni czasu. Jest to imię Miriam: Maryja, dziewica z Nazaretu*”. Ojciec Święty rozwinął tę myśl także podczas przesłania na XII Międzynarodowy Kongres Mariologiczny w Częstochowie w dniu 15 sierpnia 1996 r. – „*Od samego początku, jakby równocześnie z objawieniem planu Bożego o zbawieniu, którego miał dokonać Mesjasz, następowało objawienie zamysłu Bożego, co do Tej, którą wybrał On na Matkę swojego Syna. Już u zarania dziejów, po upadku pierwszych rodziców, gdy Bóg dał Ewie obietnicę potomstwa, które ostatecznie pokona Złego, stała się ona figurą Maryi – »nowej Ewy«*”. Interpretacja w aspekcie chrystologicznym i mariologicznym tekstu Protoewangelii jest także wyraźnie widoczna w rozważaniu Ojca Świętego w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie 8 grudnia 1996 r. – „*Już słowa Protoewangelii, w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju, wskazują na wyjęcie Niewiasty spod przemocy złego ducha. Pan mówi – »wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę (Rdz 3,15). Słowa te wskazują na szczególnie udział Niewiasty w walce z wężem – szatanem. Wspominając o ostatecznym zwycięstwie nad złem, Bóg po raz pierwszy wypowiada obietnicę przyjścia Mesjasza, Odkupiciela świata... Maryja uczestniczy w sposób szczególnie w odkupieniu dokonany przez Jej Syna i sama zostaje także w szczególnie sposób odkupiona*”. (cdn)

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel

Wielki Maryjny Jubileusz

Należć do Maryi

Jak dobrze wiemy, w zeszłym stuleciu święci, a także papież wskazywali nam pewną drogę, aby dojść prosto do Serca Jezusa, swoisty skrót, który nigdy nie prowadzi na manowce: **poświęcenie się Maryi**. Czy jednak zastanawialiśmy się kiedykolwiek, co naprawdę oznacza należeć do Niej? Czy jest to sposób na uwolnienie się od własnej odpowiedzialności? Czy jest to wybieg, aby pozostać apatycznym i biernym, mówiąc sobie: „Skoro i tak Ona się tym zajmie...”? A może jest to wezwanie, aby dostosować się do Maryi we wszystkim, przyjmując w siebie Jej własne życie?

Należć do Maryi oznacza przyjąć w siebie cały plan, jaki Pan zrealizował wobec dziewczyny z Nazaretu ponad 2000 lat temu. Oznacza pozwolić, aby ów tajemniczy zamysł, który wstrząsnął całym Jej życiem, odmienił także nasze życie, do tego stopnia, aby stało się ono ulubionym mieszkaniem Boga: „... *poznieś i porodzisz Syna*” (Łk 1, 31).

Należć do Maryi oznacza wejść w Jej tak – fiat, w ową zgodę, z jaką Ona w prostocie serca odpowiedziała na propozycję, która zdumiałaby każdego: zostać Matką Boga, na przekór prawom biologii i porządku społecznego, w wyniku działania siły niedającej się pojąć rozumem, ale jasnej tylko dla wiary: „... *Duch Święty zstąpi na ciebie*” (Łk 1, 35).

Należć do Maryi oznacza żyć w ufny i bezwarunkowy zawierzeniu, które Bogu pozostawia wszelką inicjatywę, aby niemożliwe stało się możliwym: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa*” (Łk 1, 38).

Należć do Maryi oznacza pogodzić się z tym, że nie rozumiemy, aby pozwolić działać Duchowi Świętemu, rezygnując z własnej wiedzy, logiki, z reguł i ze wszelkich projektów: „*nadasz mu imię Jezus... to, co się narodzi, będzie Święte*” (Łk 1, 31.35).

Należć do Maryi oznacza wreszcie pogodzić się z ogólnym niezrozumieniem innych, aby pozostać wiernym Bogu, jak Józef, który „*uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swą żonę do siebie*” (Mt 1, 24), a nie oddalił Jej.

Należć do Maryi oznacza zatem mieć odwagę pozostania chrześcijaninem, za wszelką cenę, we wszystkich wyborach,

w każdym działaniu, nawet jeśli wiemy, że spora część świata uważa nas za głupców, fatalistów, nieudaczników... Tylko wtedy Słowo – które tak wiele jeszcze ma do powiedzenia – może stać się w nas ciałem i przemienić nas w narzędzia zbawienia dla tych, którzy będą gotowi nas słuchać.

Stefania Consoli

Rozmodlona szkoła

Kilka godzin temu dane mi było poznać założyciela szkoły, w której nauczyciel i uczniowie modlą się wspólnie. Że coś takiego istnieje naprawdę w naszych czasach: nie wierzyłam własnym oczom i uszom! Sycylijszyk **o. Giovanni Salerno** jako chłopiec miał sen, pewien rodzaj „*wizji kleryka*”. Zdawało mu się, że wchodzi do kościoła i po prawej stronie dostrzega Matkę Bożą. Otaczał Ją jakby tłum ubogich dzieci, które prosiły go o pomoc. Ten sen towarzyszy mu do dzisiaj.

Droga jego życia wiodła przez wiele ważnych stacji. W dzieciństwie zetknął się z cierpieniami II wojny światowej; ukształtowali go żyjący po chrześcijańsku rodzice, przykład kapłanów, napis wyryty nad bramą wejściową do seminarium: „*Kto pomaga biednym, ten służy Bogu*”. Jego droga zaprowadziła go jako lekarza i misjonarza augustianina do północnej i południowej Ameryki, jednak jego serce pozostawało przede wszystkim związane z bardzo biednym regionem **peruwiańskich Andów**. Dzisiaj działa tam jego szkoła, w której **Słudzy ubogich** opiekują się około tysiącem dzieci pozbawionych rodziców i domu.

Dzieci pochodzą z miast, z dzielnic o wysokim wskaźniku przestępczości, z lasów i dzikich gór. Dzieło nie oferuje żadnej innej pewności, jak tylko absolutną ufność w opiekę Bożej Opatrzności: „*Tego, co sam nie możesz uczynić, Bóg uczyni w twoim życiu*”. W ten sposób dzieło to egzystuje od dziesięcioleci: małe i duże dzieci są tutaj otaczane troską, pomocą, opieką medyczną, przede wszystkim zaś miłością, ponieważ w każdym z tych dzieci przyjmuje się do domu samego Chrystusa.

Dzieci znajdują tu nie tylko dom lub szkołę, gdzie zdobywają wiedzę i zawód, by móc później pracować na własny rachunek. Najszlachetniejszym zadaniem dzieła jest chrześcijańska formacja tych młodych

ludzi. Na razie są cztery domy, a w każdym obok wejścia znajduje się kaplica, gdzie codziennie wystawiany jest Najświętszy Sakrament i odbywa się adoracja. Dzieci wymieniają się co godzinę na modlitewnym czuwaniu, nie pozostawiając nigdy samego swego Pana i Nauczyciela. O piątej po południu – kiedy kończą się lekcje – **wszystkie dzieci i nauczyciele zbierają się razem na całą godzinę w wielkiej sali**, trwając w ciszy i na modlitwie, i odprawiają Eucharystię, chwilę, kiedy na ołtarzu złożone zostają wszystkie troski i radości, smutki i cierpienia, a także wszystkie intencje, jakie dzieci noszą w sercu, jak również intencje dobroczyńców dzieła i troski szeregokiego świata.

Co to za wspaniały przykład dla naszych ateistycznych szkół, w których dzieci bogatych narodów kształtowane są na czysto materialnych walorach i wzorach, i nie szukają innych celów, jak tylko bawić się i żyć bez troski. I jaka wielka odpowiedzialność spoczywa na rodzicach i wychowawcach, którzy sądzą, że mogą bez religijnego oparcia przekazywać dzieciom sens życia i radość! Ten ruch w Kościele, w którym można uczestniczyć zarówno poprzez modlitwę jak i materialne wsparcie, nosi w sobie załączek nowego oblicza ziemi.

Rita Gervais (tl. Echa na j. niemiecki)

P.S. – a może właśnie tego brakuje w naszej oświacie i wychowaniu, i w szkołach katolickich też lub przede wszystkim.

90 lat Fatimy

W związku ze zbliżającą się rocznicą 90 lat objawień w Fatimie oraz odpowiadając na prośbę Czytelniczki, której list jest zamieszczony w *Echo Echa* o praktyczne wskazówki pogłębiania wiary, przedstawiamy cykl artykułów pogłębiających tematykę objawień fatimskich. Na początek przedstawiamy **Apel Fatimski** wystosowany przez Kustosza Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem ks. Mirosława Drozdka SAC zamieszczony w ich *Biuletynie*. W kolejnych numerach będziemy chcieli przedstawić **ABC nabożeństwa pierwszych sobót**, oraz szczególne przesłania dane w kolejnych miesiącach objawień w 1917 r.

Fatimski Apel

Zwycięstwo przychodzi w pierwsze soboty

1) Z Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem na Krzeptówkach kierujemy najserdeczniejszy *Fatimski Apel* o solidarne włączenie się w „nabożeństwo pierwszych sobót z Janem Pawłem II”.

Nabożeństwo to rozpoczęliśmy w dniu 1 kwietnia 2006 r., łącząc je z pierwszą rocznicą śmierci sługi Bożego Jana Pawła II i siostry Łucji z Fatimy (13 lutego). Nie trzeba nikomu tłumaczyć, jak dalece śmierć ostatniej fatimskiej wizjonerki oraz papieża Jana Pawła II związane są z orędziem fatimskim. Wiemy, że trzecia część tajemnicy fatimskiej z wpisanym w nią cudem ocalenia życia Ojca Świętego, który miał zginąć w zamachu w 1981 r. powiązała Matkę Bożą Fatimską i Jej orędzie z Papieżem z rodu Polaków. To wydarzenie wskazało nam wierzącym na kolejny, istotny etap fatimskiego orędzia. Tak, obietnice Fatimy wypełniają się na naszych oczach. Uczestniczymy w tej tajemnicy. To uczestnictwo oznacza, że staję przed nami nowe zadanie...

2) W czasie drugiej pielgrzymki do Fatimy (1991 r.) Ojciec Święty Jan Paweł II mówił: *W 1917 r. tu, w Fatimie, Maryja z macierzyńską stanowczością wzywała całą ludzkość do nawrócenia i modlitwy. Po 75 latach zmieniło się wiele elementów w panoramie Europy i świata, w ciągu tego wieku, a zwłaszcza w ostatnich latach, byliśmy świadkami licznych doniosłych wydarzeń. Fatima, trwająca niezmiennie w milczącym słuchaniu głosu Boga, nadal jest stałym punktem odniesienia i wezwaniem do życia Ewangelią. Z Cova da Iria rozlewa się jakby światło pocieszenia, niosące nadzieję i pozwalające nam zrozumieć wydarzenia, które kształtują koniec drugiego tysiąclecia.*

Od 1991 r. upłynęło wiele czasu, dokonano się wiele wydarzeń, zaistniało wiele faktów historycznych powiązanych z orędziem fatimskim. W tę historię została również wpisana śmierć Siostry Łucji i odejście do domu Ojca naszego umiłowanego papieża Jana Pawła II. Jego przejście przez próg wieczności w pierwszą sobotę miesiąca, więcej – w godzinie Apelu Jasnogórskiego to dla nas znak szczególny.

3) W 2006 r. przypadają dwa historyczne wydarzenia: 60. rocznica aktu

zawierzenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze (8 września 1946 r.) i 25. rocznica zamachu i cudu ocalenia życia Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 r.

Wspomnienie tych historycznych wydarzeń to kolejne znaki, które daje nam Bóg. Również przez nie światło orędzia fatimskiego rozświetla jaśniej ludzkie serca. Te mnożące się na naszych oczach znaki czasu przynaglają nas, aby jak najgłębiej odczytać sens tego orędzia. Wiemy, że niebo przygotowało w 1917 r. strategię walki z mocami ciemności. **Matka Najświętsza ogłosiła, że poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu oraz praktykowanie nabożeństwa pierwszych sobót są gwarantem pokoju, nawrócenia świata i tryumfu dobra nad złem.**

Zadaniem na dziś jest wprowadzenie nabożeństwa pierwszych sobót w życie jak najszerszych kręgów całego świata. Przez minione lata uczyniono bardzo dużo w tym zakresie. Nabożeństwo to dojrzenia w Kościele jak „ewangeliczne ziarno” wrzucone w glebę. Do nowego impulsu potrzebne jest dziś duchowe zjednoczenie wszystkich sił, aby stworzyć zwarty front wiernych, którzy świadomie rozpoczną i rozpocząli już praktykę tego nabożeństwa od pierwszej soboty miesiąca kwietnia 2006 r.

Dlaczego potrzebna jest taka mobilizacja?

1. Aby świadomie i do końca wypełnić wolę Matki Bożej, wyrażoną w Jej fatimskim orędziu.

2. Aby dziękować Bogu i Maryi za Jej orędzie i za wielki dar, jaki otrzymaliśmy w życiu siostry Łucji i Jana Pawła II.

3. Aby dokończyć rozpoczętą przez tych Dwoch Świadców misję orędzia fatimskiego.

4. Aby uprosić światu pokój a Kościołowi duchową odnowę w oparciu o „ponowne zawierzenie świata i ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi”.

I Rocznica śmierci sługi Bożego Jana Pawła II to najbardziej właściwy i dojrzały czas, aby w skali całego świata rozpocząć taką inicjatywę. Inicjatywa ta wychodzi z Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, „z koleby kultu fatimskiego w Polsce”.

W czasie konsekracji kościoła na Krzeptówkach, 7 czerwca 1997 r. mówił Ojciec Święty Jan Paweł II: *Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi szczególnie bliskie i drogie. Czycie w nim*

figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na placu Św. Piotra 13 maja 1981 roku. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego. Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo darowane. Wtedy też narodził się plan wybudowania na tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej jako votum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno o tym mówić bez wzruszenia. Przybyłem do was, aby wam podziękować za waszą dobroć, pamięć i modlitwę, która trwa tu nadal. Dziękuję wszystkim za tę świątynię. Zawiera ona waszą miłość do Kościoła i Papieża”. Odpowiedzią na te słowa Ojca Świętego jest trwająca modlitwa w tym miejscu w Jego intencji, jak sam prosił – „za życia i po śmierci”.

Do wszystkich ludzi dobrej woli, do rozumiejących orędzie fatimskie kierujemy nasz Fatimski Apel, który jest formą najserdeczniejszego zaproszenia do wypełnienia woli Matki Bożej Fatimskiej, w podziękowaniu za życie i misję siostry Łucji i sługi Bożego Jana Pawła II.

Sprawy organizacyjne

1. Sanktuarium przygotowało wiele materiałów dotyczących nabożeństwa pierwszych sobót. 90 lat rozwoju orędzia fatimskiego zaowocowało wielkim bogactwem. Jest ono dostępne także w języku polskim. Można skorzystać z naszej strony internetowej pod hasłem: „Biblioteka fatimska”, aby się zapoznać z tym, co jest już zrobione lub skontaktować się z Sanktuarium listownie lub telefonicznie. Kto pragnie skorzystać z opracowanych przez nas materiałów, chętnie je udostępnimy. Czynimy to bezpłatnie, aby pomóc wszystkim zainteresowanym przyspieszeniem wypełnienia się obietnic fatimskich.

2. W minionym roku wydaliśmy dwa biuletyny fatimskie: „Zwycięstwo przychodzi w pierwsze soboty” i „Siostra Łucja – świadek Maryi”, oraz dwie ważne pozycje książkowe: „Nabożeństwo pierwszych sobót. Propozycja pastoralna”, „Droga, która prowadzi do Boga” (Wincenty Łaszewski). Dla tych, którzy rozpoczynają swoją „fatimską szkołę” i stawiają

pierwsze kroki w praktykowaniu nabożeństwa „*pierwszych sobót*” przygotowaliśmy z dr. Wincentym Łaszewskim kolejny biuletyn: *ABC nabożeństwa pierwszych sobót*. Jest to forma najprostszego przewodnika o nabożeństwie pierwszych sobót.

3. Dla duszpasterzy pragnących się włączyć w nasz Fatimski Apel przygotowaliśmy praktyczne pomoce duszpasterskie, które mogą być pomocne przy organizowaniu nabożeństwa pierwszych sobót we wspólnotach i parafiach.

Wspólnie wyruszamy na „drogę, która prowadzi do Boga”! Z należnym szacunkiem dla Wszystkich, którzy ruszają na fatimski szlak – ks. Kustosz.

Kontakt z Sanktuarium

Sanktuarium MB Fatimskiej, 34-500 Zakopane, ul. Krzeptówki 14, tel. 018/2066420, 2013979, fax. 018/2013265, e-mail:kustosz@smbf.pl, www.smbf.pl

25 rocznica objawień

Grupa modlitewna żyje w moim sercu

**Marijana Vasilij
cd wywiadu**



Jak długo mieliście pozostawać razem, aby ukończyć waszą „szkołę modlitwy”?

Matka Boża poprosiła, abyśmy zostali razem przez cztery lata, by wzajemnie się poznać, gdyż wtedy łatwiej przyjdzie nam się otworzyć. Nasze otoczenie nie rozumiało tego i z trudem to akceptowało; zastanawiało się: *czemu służyć ma grupa modlitewna? Dlaczego musi istnieć przez cztery lata?* Odpowiadaliśmy: *powinniście należeć do grupy, aby zrozumieć dlaczego...* Z jakiego powodu akurat cztery lata, tego nie wiem. Takie było pragnienie Matki Bożej: wytrwać aż do końca, nie podejmując żadnych decyzji co do własnej przyszłości. Mieliśmy po prostu być obecni, a Ona kierowała nami poprzez ciąg orędzi, które są, w pewnym sensie, powiązane między sobą. To wezwanie do stałości i wierności służyło uniknięciu złego nawyku, jaki wytwarza się czasem w grupach modlitewnych: raz się idzie, a pięć razy nie. W ten sposób jednak traci się wszystko! Jeżeli spotykamy się z daną osobą, a potem widzimy ją znowu za dwa miesiące, jak może wytworzyć się szczerą więź? W ten sposób nie dojdzie do otwarcia serca.

Żałujesz czegoś lub za czymś tęsknisz?

Myślę sobie często, że gdybyśmy pozostali bardziej związani z grupą, lub raczej z tamtym rodzajem modlitwy, gdyby w sumie wszystko pozostało tak jak dawniej, być może Matka Boża nadal by do nas przemawiała. Powtarzam, nigdy nie przestałam się modlić, zwłaszcza w rodzinie, ale teraz jest inaczej. Rozumiem jednak, że istnieje pewien Boży plan, którego my nie możemy zmienić.

Co więc radzisz grupie modlitewnej, która pragnie naprawdę głęboko przeżywać modlitwę?

Jeżeli pragnie się wzrastać razem, niezbędny jest dłuższy okres, aby móc się całkowicie otworzyć, modląc się wspólnie i dzieląc. Od nas Matka Boża chciała, byśmy spotykali się na początku raz w tygodniu, potem dwa i trzy razy... Nie prosiła nas od razu o wszystko, ale stopniowo, krok po kroku. Trzecie spotkanie, które Gospa przewidziała, w sobotę, było jednak prawie w całości poświęcone dzieleniu się doświadczeniami i orędziami, jakie nam dała. Orędzia nie są jednakowo przyjmowane przez wszystkich: każdy rozumie je po swojemu, a dzieląc się można się wzbogacić opiniami braci, wzajemnie sobie pomagając.

Wiemy, że Matka Boża wyznaczyła o. Tomislava na duchowego przewodnika grupy. Jak często się z nim spotykaliście?

O. Tomislav był z nami od samego początku, jako prawdziwy przewodnik grupy. Matka Boża sama domagała się obecności kapłana, ponieważ byliśmy dziewczynkami w wieku 10. i 11. lat i nie miałyśmy zielonego pojęcia o tym, jak tworzyć taką grupę, co należy robić itp. Jelena zapytała więc, dlaczego to właśnie kapłan miałby kierować grupą. Matka Boża odpowiedziała, że grupa bez kapłana jest jak klasa bez nauczyciela, zwłaszcza na początku. O. Tomislav zgodził się i wszystkim zorganizował. Myślę, że jest on jedynym prawdziwym świadkiem tego, co działo się tu na początku.

Byłyście więc jeszcze dziećmi, ale potem dorosłyście. Na ile ów „dar” wpłynął na twój osobisty rozwój?

Często pada to pytanie. Muszę powiedzieć, że wzrastałyśmy z tym darem, a zatem wszystko było raczej naturalne. Mieliśmy to szczęście, że rodziny w Medziugorju już przed objawieniami były bardzo wierzące, wiara była tutaj obecna: modlono się w każdym domu. Matka Boża powiedziała kiedyś widzącym, że wybrała Medziugorje właśnie dlatego, ponieważ

tutaj znalazła wiarę. Dlatego też wszystko, co się tutaj wydarzyło, nie wydawało się nam takie znów dziwne. Oczywiście, dzięki orędziom zrozumieliśmy również, że w przeszłości żyło się bardziej tradycją, niż prawdziwą wiarą. Niemniej jednak stanowiła ona dobrą podstawę, od której kolejnym krokiem było pogłębienie życia duchowego.

Jak nastolatka podchodzi do tak niezwykłego daru?

Nie zawsze było nam łatwo, zwłaszcza kiedy widziałyśmy, jak nasi przyjaciele mogą robić, co chcą, podczas gdy my musimy pozostawać do dyspozycji pielgrzymów, grupy itp. Może trochę im nawet zazdrościłyśmy. Nasz dar był zatem również ofiarą. Pozostają mi jednak przepiękne wspomnienia, których nigdy bym nie zamieniła, ponieważ oprócz daru była to także wielka odpowiedzialność, podobnie jak w przypadku widzących, którzy w imię tej odpowiedzialności od ponad 25 lat nie mają prywatnego życia.

Jeżeli przyjmujemy wielkie Boże dary, musimy być też gotowi, by dać z siebie wszystko, czego się od nas oczekuje. Jesteśmy tylko narzędziem, poprzez które Maryja przekazuje swoje orędzia światu. I musimy czynić to nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem. To samo dotyczy także pielgrzymów, którzy nie powinni uważać, że ich pielgrzymka dobiegła końca po wyjeździe z Medziugorja – jak mówi Matka Boża w jednym z orędzi – ale powinni nadal praktykować modlitwę i post, aby ich świadectwo nie ograniczało się tylko do opowieści o Medziugorju, ale przebijało z ich życia poprzez zmiany, jakich dokonała w nich podróż tutaj.

Niektórych dziwi, że Matka Boża powtarza wciąż to samo. Co o tym sądzisz?

Dziwiliśmy się, że Matka Boża powtarza wciąż to samo, ale kto z nas żyje tak, jak Ona mówi? Kto modli się po trzy godziny dziennie, jak Ona prosiła? Kto pości dwa dni w tygodniu? Prawie nikt! Matka Boga nie powtarza swoich orędzi bez powodu, ale tylko dlatego, ponieważ chce, abyśmy wprowadzali je w praktykę. Gdyby tak się stało, to by ich już nie powtarzała, nie sądzisz?

Co myślisz o długości tych objawień?

Analizując wszystkie te lata, kiedy Matka Boża objawia się w Medziugorju, nie możemy wątpić, że stoimy przed wielkim znakiem dla ludzkości. Czasami zastanawiam się, że w Medziugorju powinno wydarzyć się coś nadzwyczajnego.

czajnego dla świata, coś nowego: świat musi zacząć żyć na nowo, powracając do Boga. Wszędzie widzi się i słyszy same tylko złe rzeczy, w telewizji, w gazetach, w rozmowach... Rzadko kiedy mówi się coś radosnego. Problem polega na tym, że wychodzi się zawsze od spraw, które są odległe od Boga, przede wszystkim od spraw materialnych. Nie ma ducha, nie ma miłości, nie ma pokoju.

Rozumiesz przez to, że Medjugorje powinno stać się miejscem nie tylko modlitwy, ale też kontemplacji Boga?

W jednym z orędzi Matka Boża powiedziała: *musicie mieć świadomość, że Bóg jest z wami, wewnątrz was, a nie w chmurach*. Kiedy wreszcie to zrozumiemy i zaczniemy modlić się w takiej perspektywie, wszystko się zmieni. Zwłaszcza na początku naszej drogi Matka Boża zachęcała nas do pójścia na łono natury, aby odkrywać, że wszystko jest tam Bogiem. Musieliśmy potem opisywać lub dzielić się z innymi naszymi wrażeniami z owej chwili. Nie chodziło oczywiście o „wybranie się na wycieczkę”, ale o zanurzenie się w stworzeniu, z myślą, że Bóg przygotował je dla nas, abyśmy mogli się nim radować i wychwalać Go.

Matka Boża wybiera naturę na miejsce swych objawień. Nie uważasz, że chce nam przez to coś powiedzieć?

Jestem tego pewna. Często nam powtarzała, że bardzo ważną rzeczą jest słuchać Boga w ciszy i w pokoju, jakie panują w naturze... Dzisiaj zagubił się gdzieś ten wymiar, co stanowi jeden z problemów ludzkości: nikt nie rozgląda się wokół, widzi tylko to, co ma przed sobą i biegnąc coraz szybciej stara się to dogonić. Nie ma już czasu ani spokoju. Chciałbyś osiągnąć wszystko, a nie osiągasz niczego... To takie głupie! I po co? Aby zdobyć dobra materialne, które pozostaną tutaj, podczas gdy twoim przeznaczeniem jest odejść! Gospa wielokrotnie przypominała nam, że rzeczy tego świata są ulotne, nigdy nie powinniśmy o tym zapominać: nasze życie jest tylko przygotowaniem do wieczności, do tego, co nas tam czeka. Przestańmy zatem oglądać się na to, co robią inni: jeżeli chcą biec i gromadzić w sobie stres, proszę bardzo, my jednak nie powinniśmy utracić naszej tożsamości. Człowiek nigdy nie jest zadowolony: im więcej ma, tym bardziej mu się wydaje, że nic nie ma!

Jak zakończymy ten wywiad?

Słowami bardzo ciekawej książki, którą ostatnio czytałam. Autor opowiada, że

miał sen, w którym przeprowadzał wywiad z Bogiem. Pierwsze pytanie brzmiało, czy *Bóg ma czas*. Odpowiedź, której Bóg udzielił z uśmiechem, padła od razu: *moim czasem jest wieczność*. Trochę dalej hipotetyczny autor wywiadu pyta: *co najbardziej zaskakuje cię w ludziach?* Bóg odpowiada: *zadziwia mnie fakt, że zawsze się im spieszy: nie myślą o teraźniejszości, ale o tym, co zdarzy się w przyszłości, a zatem nie żyją ani teraźniejszością ani przyszłością*. Potem Bóg dodaje: *bogaty jest nie ten człowiek, który ma najwięcej, ale ten, który najmniej potrzebuje. Tym jednak, co mnie najbardziej dziwi w ludziach, jest fakt, że żyją oni tak, jak gdyby nigdy nie mieli umrzeć, a później umierają, jak gdyby nigdy nie żyli!*

Dziękuję.

Wiadomości z ziemi błogostawionej

2 grudnia 2006 Mirjana Soldo miała comiesięczne objawienie, po którym przekazała następujące orędzie: *„Drogi dzieci, w tym radosnym czasie oczekiwania na mojego Syna, pragnę, aby dla was wszystkich dni waszego ziemskiego życia były radosnym oczekiwaniem na mojego Syna. Wzywam was do świętości. Wzywam was, abyście byli moimi apostołami świętości, tak aby przez was Dobra Nowina oświecała wszystkich, którzy się z wami spotkają. Poście i módlcie się a ja będę z wami. Dziękuję wam”*.

W parafii Medjugorje od 15 grudnia trwa przygotowanie do Bożego Narodzenia poprzez odprawianie przez cały czas Nowenny wspólnego Różańca św. na Podbrdo o godz. 14.00 i Mszy św. Roratniej o godz. 6.00.

XIV Międzynarodowe Spotkanie Osób Prowadzących Medjugorskie Centra Pokoju oraz Grupy Modlitewne, Pielgrzymkowe i Charytatywne odbędzie się w dniach – 04-08.03.07 r. Temat spotkania: *„Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie” (Łk 21, 19)*. Wykładowcami tegorocznego spotkania będą: **o. dr Ivan Ivanda i o. Branko Radoš**. Zgłoszenia: fax 00387/36651999 (za Mariju Dugandzić); e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr Koszt (wykładowcy, tłumaczenie oraz wspólny obiad w ostatni dzień): 60 euro

od osoby. Noclegi w ramach własnych. Należy zabrać ze sobą radio ze słuchawkami, aby móc słuchać tłumaczenia simultanicznego.

XII Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów odbędą się w dniach – 02-07.07.07 r. Temat: *„Z Maryją w oczekiwaniu na Ducha Świętego”*. Wykładowcą będzie **p. Raniero Cantalamessa** ofmcapp. Koszty rekolekcji pokrywa odprawienie pięciu intencji mszalnych. Zgłoszenia: fax 00387/36651999 (za Mariju Dugandzić); e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr

Pobratymstwo

Znajomość Boga

Drodzy moi bracia i siostry! To ostatnie orędzie odebrałem jako szczególnego rodzaju list pasterski skierowany do nas, modlącej się rodziny i do całego Kościoła. Dla nas stanowi ważne wezwanie, abyśmy wytrwali w modlitwie. Chrześcijanin, który przestaje się modlić, zaczyna tonąć w oceanie beznadziejności, w poczuciu bezsensu życia. Wprost przeciwnie, modlący się chrześcijanin wzrasta w nadziei i coraz głębiej pragnie nieśmiertelności i życia wiecznego. Chrześcijanin nie lęka się fenomenu śmierci, ponieważ *„dla wierzących życie nie kończy się, lecz jedynie zmienia”*, jak powtarza Kościół w modlitwie za zmarłych. Chrześcijanin przez modlitwę wchodzi w nieśmiertelne życie Boże i Boży pokój. **Z tej wiary, połączonej z modlitwą, rodzi się nigdy niegasnąca nadzieja i radość.**

Po drugie, w tym orędziu rozpoznaję wezwanie do wzmocnienia apostołatu. **O Bogu może więcej mówić tylko ten, kto Go miłuje.** Może tylko ten, kto modli się do Niego, świadom, że codziennie przyjmuje od Boga wszelkie łaski. A te łaski stanowią inspirację dla modlitwy dziękczynienia. My bowiem nie zostaliśmy wybrani i wezwani do uprawiania propagandy na rzecz Boga, wiary, Kościoła, lecz do czynienia z miłości coraz więcej i więcej.

Kilka dni temu na lotnisku w Bari młoda policjantka przed wejściem do samolotu zapytała mnie: *„Czy mogę przejrzeć pański bagaż?”*. *„Oczywiście”* – odpowiedziałem i otworzyłem torbę podróżną.

Owa policjantka wyciągnęła z niej cudowny medalik Matki Bożej w plastikowej oprawie. „*To jest różaniec, nieprawdaż?*”. „*Nie, proszę pani, to jest Medalik Matki Bożej*”. Sięgnąłem do kieszeni i wyciągnąłem różaniec. „*A tak wygląda różaniec*”. „*No, ale ja się na tym nie znam*” – odpowiedziała policjantka. „*A czy jest pani chrześcijanką?*”. „*Oczywiście. Ale prawdą też jest, że nie zostałam wychowana...*”. Była wyraźnie zmieszana, a mnie zrobiło się smutno.

Coraz częściej spotykamy się z ignorancją i brakiem wiedzy o Bogu i o Kościele. Niewiedza o podstawowych wartościach naszej wiary jest wprost zatrważająca. Wystarczy posłuchać odpowiedzi uczestników zwyczajnych quizów lub poczytać wywiady z różnymi osobami. Wyraźnie widać, że w ich życiu, w tej dziedzinie, zawiodła rodzina, szkoła, Kościół, wspólnota parafialna. Zapewne zbyt mało mówimy do naszych dzieci i zbyt nikle jest świadectwo naszego chrześcijaństwa dla nich. Wciąż za mało czynimy dla Boga i dla wiary, dla Kościoła i kultury chrześcijańskiej.

Wehodzimy obecnie w okres Adwentu. Już widać przyspieszone przygotowania w sklepach. Sprzedający starają się za wszelką cenę przykuć uwagę klientów do swoich wystaw. Wyobrażam sobie jak wielu chrześcijan uda się do tych sklepów w gorączkowym poszukiwaniu prezentów pod bożonarodzeniową choinkę. Wiele czasu i energii poświęcą zapewne na zakup dobrego jedzenia i nowej świątecznej odzieży.

W tym zjawisku dostrzegam opór ludzi wobec Boga, który przychodzi, którego przynosi nam Maryja Dziewica. Ona na pewno zapuka do każdych drzwi, przynosząc również i to orędzie. A przecież po dwóch tysiącach lat, nasze miasta przypominają współczesne Betlejem, gdzie nie ma miejsca dla Matki z Dzieciąciem, bowiem zbyt wielu ludzi nie przyjmuje sakramentów, jeszcze więcej nie chodzi na raty, a wielu nie będzie modlić się wspólnie w rodzinnym gronie. Oni właściwie wcale nie przygotowują się na Boże Narodzenie.

Nasza wspólnota otrzymała łaskę, aby czynić więcej, aby pouczać i bardziej zachęcać do Boga tych, którzy są wobec Pana Boga oporni. Jesteśmy w drodze i musimy umieć czytać znaki drogowie. Tymi znakami są nasi święci i nasze święta. Pycha potrafi tak dalece zamknąć człowieka, że samego Pana Boga nie dopusz-

cza, aby go prowadził. Spotykamy w naszym życiu ludzi sfrustrowanych, pełnych niepokoju, nieszczęśliwych i nieustannie rozczarowanych. Ci, zawierzyli ludzkiej wiedzy i ludzkim dziełom, bardziej niż Bogu i Kościołowi. Oni też najczęściej wykazują wszelkie oznaki ogromnej małoduszności i niewiedzy o Bogu.

Rodzice za mało mówią o Bogu swoim dzieciom, kapłani za mało mówią o Bogu w swoich kazaniach. Za mało o Bogu mówią również katecheci, lecz przede wszystkim wszyscy za mało się modlą. Za mało uwagi poświęcają wychowaniu w wierze media chrześcijańskie. Coraz więcej natomiast pojawia się w nich wątków o tematyce socjalnej bądź też innej natury.

Jezus użył przepięknego porównania: *Ja jestem Pasterz dobry, a wy jesteście moimi owcami.* W tej plastycznej paraboli zawiera się obraz osoby, która trzodzi się i poświęca, która nie pracuje dla pieniędzy, lecz z miłości. Nigdy nie staje się najemnikiem i nigdy nie porzuca swojego stada. Zna pastwiska, ale i niebezpieczeństwa. Jest zawsze czujna. Zgoda więc na to, aby On, Pasterz, nas prowadził, to zgoda na życie w pokorze, miłości i zawierzeniu. Jedynie takie życie daje poczucie bezpieczeństwa. Wszystkie inne sposoby na życie bez Boga, zawodzą i przynoszą rozczarowanie. ***To jest czas łaski. Ona stoi przed drzwiami i kołaczę. Otwórzmy drzwi serca na Jej orędzie, bo te stanowią najkrótszą drogę do Boga i Jej Syna.***

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach:

– **za Ojca Świętego Benedykta XVI** i jego misję, a więc za zjednoczenie chrześcijan oraz za stworzenie minimum warunków do życia dla Chrześcijan żyjących pośród narodów muzułmańskich i innych narodów pogańskich;

– **za rodziców i katechetów,** kapłanów i nauczycieli, aby w czasie Adwentu przygotowali swoich podopiecznych na Boże Narodzenie i spotkanie z żywym Bogiem;

– **za wszystkich, którzy** wiele posiadają, aby nauczyli dzielić się z biednymi. Za ubogich, aby Bóg obdarzył ich pociechą i potrzebnymi im dobrami dla godnego uczczenia świąt Bożego Narodzenia.

Moi drodzy, czynmy więcej i z większym sercem, odpowiadając tym samym na wezwanie Królowej Pokoju. Modlę się za was wszystkich i codziennie polecam was Panu.

Oddany wam o. Jozo

Rekolekcje

Maryja prowadzi do Jezusa

1 konferencja (cd) wygłoszona przez o. T. Vlasicia – czwartek 24.08.2006 r.

Innym elementem jest to, że z oryginalności zrodzonej w tej osobie tworzy się jedność między podmiotami i tworzy się autentyczny Kościół. Są to rzeczy poważne, wielkie ponieważ świat porusza się w masie, w tłumie. Nie mówię tego tylko ja. Powiedział to również papież, kiedy był jeszcze kardynałem, kiedy tłumaczył znaczenie numeru 666 z Apokalipsy. Powiedział: „*człowiek dzisiaj jest zredukowany do numeru nie jest już osobą*”. Łaska jest wielka, że Matka Boża jako matka chce nas nieść w swoim łonie i chce, aby każdy z nas się rozwinął w swojej oryginalności w relacji Bożej do drugiej osoby. Nie ma prawdziwej relacji między dwoma osobami, jeżeli te dwie osoby nie rozwijają się w Bogu.

Kolejnym elementem jest wielka tendencja w parafii, do zamknięcia wszystkiego tylko do sześciu widzjących. Przesłano tutaj teologa, który popierał bardzo Medziugorję, aby przekonał mnie, abym pozostawił *wszystko inne* co rodzi się z powodu Medziugorja. Odpowiedziałem mu: *jeżeli odetniecie konary a pozostawicie tylko pień, to on też uschnie. Matka Boża przyszła aby rodzić.* Zapytał mnie: *Ojczy, kto to może kontrolować?* Odpowiedziałem mu: *to jest prawdziwy problem. My zostaliśmy wezwani, aby żyć tym co Matka Boża mówi a nie po to, aby to kontrolować. Zostaliśmy wezwani, aby wejść w światło, aby zrozumieć i służyć tak, jak Matka Boża służy. Sprawić, aby człowiek i ludzkość narodzili się na nowo.* Rozstaliśmy się. On był nieusatysfakcjonowany, ale po latach przeprosił mnie.

Dzisiaj mamy fenomen religijności, która rozprzestrzenia się na całą ludzkość poprzez satanistów, poprzez sekty, poprzez ruchy, które są na zewnątrz Kościoła i w Kościele również na poziomie „*mistykującym*”. Kto to jest w stanie rozpoznać, jeżeli brakuje światła, które oświecają? Kto wyrzuci te ciemności? Tymi światłami powinniśmy być **my, nowe stworzenie, odrodzeni z wszelkich odcieni naszej oryginalności.** Odrodzeni w tym wszystkim, co Bóg stworzył w nas

i przewidział dla nas, abyśmy doszli do swojej dojrzałości, do swojej doskonałości, o której mówi św. Paweł w *Listie do Efezjan*.

Rozważmy to wezwanie indywidualne, oryginalne względem naszej relacji z Bogiem, w oryginalności w jakiej zostaliśmy stworzeni wszyscy w Bogu. Wiecie co to jest?. To jest przeznaczenie życia trynitarnego. W życiu trynitarnym nie wchodzi rzeczy niezrealizowane. Nie mówimy o doświadczeniach mistycznych, trynitarnych, które wydarzyły się w historii Kościoła, ale mówimy o rzeczywistości, w której rodzi się Kościół w pełni życia w Bogu. To o czym mówią dokumenty, że Kościół jest wyznawcą Trójcy Przenajświętszej. Mówimy o życiu trynitarnym, które objawia się w całej swojej potędze. Matka Boża, w odróżnieniu od wszystkich liderów i teologów tych czasów, jedna jedyna weszła w życie Trójcy Przenajświętszej. **Jej objawienia tutaj chcą nas przyprowadzić do tego życia.** Jeżeli tego nie rozumiemy – duchowości maryjnej z Medziugorja – to objawienia te możemy włożyć do worka z wszystkimi innymi nabożeństwami i ruchami.

Nasze odrodzenie przechodzi obowiązkowo przez matkę, nie w sposób recytujący, ale w sposób wejścia w jedność, tak jak dziecko z matką. Nasza misja zaczyna działać, kiedy w nas istnieje ta nowość Boża i kieruje się do bliźniego, tak jak Matka Boża skierowała się do Elżbiety. Wtedy tworzy się jedność i wspólnota. To jest sens wezwania Matki Bożej do grupy modlitewnej, do życia braterskiego, wspólnotowego. Nie być w masie, ale być wśród osób we wspólnocie trynitarniej. Jeżeli będziemy tym żyć, jeżeli życie Boże jest w nas, to orędzie chrześcijańskie wychodzi z nas z mocą. Jeżeli Bóg w Trójcy Jedyny jest w nas żywy, On wychodzi z nas bez względu na nasze ograniczenia przedmiotowe, które znajdujemy w ludzkości. Bóg wychodzi ze swoją mocą.

Dokąd nas prowadzi nasza odpowiedź? Przejściem obowiązkowym do uczynienia jest przejście paschalne. Matka Boża zjednoczona mistycznie z Panem Jezusem na krzyżu razem z Nim zrodziła Kościół i stała się Matką. W tej miłości objęła każdego z nas i stała się naszą Matką. W tej miłości również, jeżeli jesteśmy otwarci, działa w nas i niszczy moc zła. W miłości Bożej, razem z Jezusem Chrystusem przyjęła cierpienia i krzyże ludzkości. Jesteśmy wezwani poprzez Maryję, aby wejść w zjednoczenie

mistyczne z Chrystusem. Katechizm Kościoła mówi nam, że jest to cel życia chrześcijańskiego, dlatego łączymy się w ofiarowaniu poprzez Matkę Bożą z Jezusem. Jest bardzo bolesna sytuacja kiedy kapłan ofiarowuje Jezusa, ale bez ofiarowania samego siebie. Oznacza to, że on jako reprezentant Kościoła nie uczestniczy w zbawieniu. To, co się wyraża w jego zachowaniu względem wiernych, którzy uczestniczą w celebracji wymaga refleksji. Jest to obraza Boga, któremu ofiaruje się Jego Syna a samemu się w tym nie uczestniczy. Jest to cień, który się kładzie na naszym zachowaniu, którego nie rozumiemy, ale jest bardzo, bardzo poważny. I tak samo dzieje się z każdym wierzącym, który uczestniczy we Mszy św. a nie ofiarowuje się Bogu.

Dlatego, *przejdźcie* do odpowiedzi o osobistym narodzeniu, prowadzi nas przez przejście paschalne. To przejście jest obligatoryjne dla wszystkich ludzi, ponieważ bramą jest Jezus Chrystus nikt inny. Wszystkie usprawiedliwienia, aby przejść innymi drogami, aby obejść krzyż są kłamstwem i nie dają rezultatu. Wzrost przechodzi poprzez krzyż. „**Tak**” powiedziane przez Maryję w Nazarecie zawiera „**Tak**” powiedziane u stóp krzyża. Nasze „**tak**” wypowiedziane Bogu prowadzi nas do przyjęcia życia pełnego w Bogu, do przejścia do Jezusa Zmartwychwstałego.

Co prowokuje w nas „**nie**” powiedziane Bogu? Prowokuje bunt „*nie chcę tego*”. Bunt może być agresywny, depresyjny – to analizują psychologowie. Bunt rodzi w nas samoograniczenie, samozagładę ponieważ dusza zamyka się na łaskę, na dynamikę łaski. To samoograniczenie prowadzi nas do zdrady. Zamykamy oczy na prawdę na Matkę Bożą, która wzywa nas i chce nas prowadzić. Jest bardzo ważne, aby zrozumieć to przejście w naszym wnętrzu, ponieważ łaska przechodzi w naszą nieświadomość, kiedy jesteśmy gotowi przebudzić się.

Chcę powiedzieć, że wybór Matki Bożej jest obowiązkowy, jest Ona Matką Bożą i Matką w Bogu dla nas. Mons. A. Comastri, napisał prostą i piękną książkę o Matce Bożej. Napisał, że Matka Boża nie jest jakąś opcją do wybrania, taką, która może lub nie musi być.

Aby być zjednoczonym z Chrystusem droga ofiary jest obowiązkowa. Dla chrześcijanina jest to centrum celebracji Eucharystycznej, ale jest również wezwaniem szczególnym. Zawsze tak się dzieje,

że istnieje jakaś *reszta*, która rozumie i idzie do przodu. Dlatego naszą propozycją jest droga dla tych, którzy czują i którzy chcą odpowiedzieć na to wezwanie. Ci, którzy odrzucą usprawiedliwienia, otworzą się na nowe łaski, aby zrozumieć wszystkie zakamuflowane kłamstwa. Jest ważnym, aby otworzyć się na nowość i tę nowość nieść. Odpowiedź zawiera całe nasze jestestwo, ze wszystkimi darami, które Bóg złożył w nas jako stworzeniu, aby zrodził się Kościół, będziecie mogli zrozumieć, że w ten sposób zwalczane zostaje każde zło i postawione w kryzys królestwo diabelskie.

Bóg chce być w chrześcijaninie. Odpowiedź na to specyficzne wezwanie jest po prostu – *wybieram*. I jest to odpowiedź, która prowadzi do głębi, bez osądzania i prowadzi do przenikania nieba, pozwala duszy do bycia wybraną. Nie wybraną ze względu na charyzmaty, na wizje, ale dlatego, że odpowiadamy i wchodzimy w życie Boże.

Do takiego życia Bożego służy człowiek nowy, zmartwychwstały i wszystko nowe w Bogu. W taki sposób rodzi się nowy Kościół, i powtarzam jeszcze raz, będziemy to słyszeć dzisiejszego wieczoru w pierwszym czytaniu. Jeżeli chcecie iść tą drogą musicie liczyć się z tym, że bardzo, bardzo często będziecie sami, osamotnieni na tej drodze. Będziecie mówić: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił*. Tego, kto wybiera tę drogę, Bóg wypuszcza jako strzałę w ciemności, w złość, w nienawiść, aby rozbić te ciemności, przerwać złość, aby odpowiadać tak, jak Jeremiasz w rozdziale 20. Kiedy Jeremiasz chciał zostawić wszystko czuł ogień w swoich kościach i nie mógł zostawić Boga, albo tak jak Eliasza czy Apostołów. Siły i odwagi wam życzę. Dziękuję.

Modlitwy

Modlitwa dziennikarzy

O Maryjo, Twoje młode życie zostało naznaczone nieoczekiwaną i niepojętą nowiną, która stała się Dobrą Nowiną dla całej ludzkości.

Doświadczyłaś tej samej emocji i zmieszania, jakie wszyscy odczuwamy w obliczu nagłych wydarzeń. I potrafisz udzielić Bogu gościny w swoim domu i w naszych domach.

O Maryjo, także my, dziennikarze,
jesteśmy powołani do dostarczania nowin,
które mogą tworzyć albo niszczyć,
mogą wskazywać kierunek
lub prowadzić na manowce,
uczynić szczęśliwym albo nieszczęśliwym.

Pomóż nam, Maryjo,
zawsze mówić prawdę,
pamiętając o miłości bliźniego,
aby coraz wyżej wznosić dom nadziei.

O Maryjo, Twoja wolność
była jak promień światła,
który ugiął się jedynie przed Bogiem,
ponieważ Bóg jest sensem i celem wolności.

Pani pięknej Nowiny,
pomóż nam, dziennikarzom,
nie sprzedać nigdy naszej wolności
za cenę zysku lub władzy,
abyśmy przynosili
czystą wodę ludziom pragnącym
budować lepszy świat. Amen.

Ks. Angelo Comastri

Kącik wydawniczy



Pietro Zorza

Drogi dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie

Wydanie uaktualnione
do 25. Rocznicy Objawień

25. czerwca 2006 r. – to data upamiętniająca istnienie już dwadzieścia pięć lat szeroko znanego na świecie fenomenu zwanego Medziugorje. Już od samego początku, pomimo wskazówek niektórych Konferencji Episkopatu, wojny, liczba pielgrzymów przybywających do Medziugorja stale wzrasta. Kapłani, wierni

oraz biskupi zdążają tutaj. Większość z tych, którzy już tu raz byli, wraca ponownie popychana niewyjaśnioną potrzebą. Kapłani, biskupi i wierni przybywają po nową nadzieję. Od czasu pobytu w Medziugorju oświeca ona przez cały dzień wszystko to, w co zawsze wierzyli, ale co do tej pory nie nabierało takiego splendoru. Modlitwa, Pokój, Biblia, Kościół, Sakramenty św., miłość do Trójcy Świętej, miłość bliźniego oraz nieprzyjaciół, szacunek i współpraca z Papieżem, kapłanami oraz biskupami, grzech, wartość chrześcijańskiego cierpienia, radość, pokój, świętość: rodziny, dzieci, życia – są to tematy, które zyskują nowe światło po wizycie w Medziugorju.

Objawienia nie są czymś niezwykłym w naszym wieku. Były już Lourdes oraz Fatima. Przypominają nam one, że Boskie interwencje, które zakończyły się wraz z ostatnim Apostołem, nigdy nie poddały w wątpliwość prawd objawionych, ale zawsze wzywały chrześcijan do nawrócenia, pojednania się z Bogiem i ludźmi. Pozostałe orędzia są namową do podążania w kierunku nawrócenia do Boga.

Apele Maryi Dziewicy są gorzkie dla nas wszystkich. „*Już od lat was wzywam..., od lat wzywam do nawrócenia waszych serc..., od lat wzywam do pokuty, do modlitwy sercem..., ale wy wciąż pozostajecie zbyt zimni!*”. Zimni i zatwardziali, jak ci, którzy potępili Chrystusa pomimo ujżenia znaków.

W przeciągu tych 25 lat na przekór wszystkim lokalnym, politycznym i kościelnym przeciwnościom Medziugorje niezauważalnie, ale nieprzerwanie podbija cały świat. Przez ostatnie lata byłem tam obecny bardzo często, również podczas wojny, nie po to, aby mieć świeże informacje, ale by żyć łaskami, które każdy tam otrzymuje.

Widziałem biskupów płaczących z radości, księży zmieniających swe życie, na nowo odkrywających swe powołanie, które prawie zamarło, podnoszących na duchu żałujących grzeszników. Widziałem ateistów odnajdujących Boga; mężczyzn i kobiety innych wyznań przyjmujących naszą wiarę; nawet politycznych zamachowców, opowiadających się za życiem; całe rodziny porzucające pogańskie życie i stające się domowymi kościołami pełnymi radości, wiary, modlitwy oraz uznania Opatrzności i Maryi Dziewicy, ludzi biznesu i ludzi z różnych warstw społecznych oszołomionych ła-

ską, wybierających drogę modlitwy; chorych, którzy odzyskali zdrowie fizyczne i duchowe.

Widziałem młodych przybywających z każdego miasta i kraju świata, z bogatej Ameryki, Afryki, Australii, z Europy Wschodniej, którzy podejmowali życie w świętości, modlitwie i pokucie. Ogromna fala pielgrzymów podążających za wezwaniem Matki Bożej została nawrócona, poruszona, pobłogosławiona przez słodki wiatr, który wieje z gór Medziugorja.

Ogromna liczba książek, czasopism, biuletynów i artykułów napisanych w ciągu tych lat nie wystarcza, aby rozgłosić cuda zdziałane przez Opatrzność i Królową Pokoju, jak Matka Boża z Medziugorja sama się nazwała. Istnieją miliony szczęśliwych pielgrzymów, którzy zanurzyli się w *Źródle Łaski* w Medziugorju i otrzymali łaski nad łaskami.

W tej książce ukazujemy świadectwa: kapłanów, widzających, parafian z Medziugorja, którzy zostali dotknięci duchowo i fizycznie. Każda próba opisywania przeżyć niesie pewien niedosyt. Są one niezgłębione tak, jak niezgłębione są dla nas tutaj na ziemi, prawdy wiary; wszystko stanie się jasne po drugiej stronie życia.

Życzymy drogim Czytelnikom, aby poprzez tę książkę, która od pierwszego wydania w 1998 r. została uaktualniona w wydarzenia aż do obchodów 25. rocznicy Objawień i oświecenie Duchem Świętym mogli lepiej poznać pilność głoszenia orędzia Ewangelii Jezusa szczególnie w naszych czasach i odpowiedzieli na wezwanie Maryi, którą Bóg Ojciec w Swym wielkim miłosierdziu posyła na Ziemię. Każdego, kto teraz czyta tę książkę oddajemy w opiekę Królowej Pokoju i życzymy Bożego błogosławieństwa.

Autor i Redakcja

ECHO Echa

Radości i smutki mego serca

Na samym wstępie pragnę podzielić się radością, jakiej doświadczam czytając „*Echo Maryi*”. Maryja przyprowadziła mnie do siebie, kiedy dostałam do ręki książkę o Medziugorju.

Czytając książkę pełną zachwyty i przeżyć tych osób, którzy pielgrzymowali do Matki Bożej i ja westchnęłam, że i mo-

im wielkim pragnieniem jest pojechać do Medziugorja. Długo nie czekałam na wezwanie przez Matkę Bożą, bo Ona jest przy każdym dziecku, czy ono jest małe, czy w poważnym wieku.

W roku 1999 z grupą modlitewną, przygotowywałam się do wyjazdu, a w 2000r., byłam już u Matki Przenajświętszej i w parafii św. Jakuba w Medziugorju. Będąc tam miałam to ogromne szczęście słuchać nauk ojca Slavko, obecnie już nieżyjącego. Często wyjmuję fotografię zrobioną wspólnie z ojcem Slavko i dziękując Bogu i Maryi za jego piękne nauki, a Matce Bożej za przemianę w naszej rodzinie i za zbliżenie się do Jej serca i serca Jej Syna Jezusa Chrystusa.

Dziękuję tym, którzy pracują nad wydaniem gazetki „*Królowej Pokoju*”, bo dzięki artykułom jakie są zamieszczane oraz orędziom Matki Bożej zrozumiałam, jak bardzo trzeba się modlić za cały Kościół i za zjednoczenie wszystkich chrześcijan i o pokój na całym świecie. Poprzez orędzia Matka Boża sprawiła, że jestem bliżej Niej, a w rodzinie panuje pokój jakiego kiedyś nam brakowało.

Proszę piszcie w tej gazetce artykuły jak się modlić, aby modlitwa była wysłuchana i przyjęta przez Pana Boga. Dawajcie wskazówki jak przeżywać Eucharystię, jak rozmawiać z dzieckiem, które matka nosi w swym łonie, jak to dziecko uczyć miłości i kochać go, choć ono ma zaledwie kilka tygodni. Matka Boża od razu pokochała swoje dzieciątko, bo wiedziała, że to największy skarb, jaki może dać Bóg, ale są matki, którym ciężko się pogodzić z tym, że są w błogosławionym stanie, dlatego tak często dzieci są porzucane lub poddawane aborcji, bo nie wiedzą, że chociaż one ich nie kochają, to kocha to dziecko Bóg całym swym sercem.

Dziwimy się, że dzisiaj jest na świecie tyle egoizmu, kiedy tak naprawdę w dzisiejszych czasach jest brak wiedzy na tematy życia chrześcijańskiego. Choć niejednen człowiek powie – jest Pismo Święte – bierzcie i czytajcie, postępujcie według przykazań Bożych, ale widać, że to za mało dla zwykłego prostego człowieka. Ludzie dziś są zapracowani, zagonieni, potrzebują prostych słów przekazanych za pośrednictwem kapłanów, katechetów czy misjonarzy... Potrzebne są nauki głoszone w kościele z ambony na tematy życia chrześcijańskiego i zbliżenie się do Matki Bożej i Jej Syna. Nauki są, ale czasem tak niezrozumiałe dla prostego człowieka, dla kapłana owszem słowa są

zrozumiałe, bo kapłan posiada wykształcenie i wiedzę, a człowiek prosty nie. Prosimy: mówcie do nas prostymi słowami, tak jak mówi do nas Matka Boża, Ona nie mówi wiele, ale Jej wskazówki przenikają do serca od razu, są proste i tej prostoty potrzebują wierni.

Celina Wójcikowska

Czytelnicy piszą...

Don Stefano Maria, Bolonia (Włochy): Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Należę do zakonu bernardynów z Góry Oliwnej i nazywam się Stefano Maria. Prosząc o zbiór pierwszych 100 numerów Echa, chciałbym przy okazji dać świadectwo o niemałej roli, jaką lektura tej świętej gazetki odegrała w moim wyborze powołania. Niech Bóg błogosławi wam w waszych wysiłkach i oddaniu!

Rina, Rzym: Pierwszy raz zetknęłam się z EChem około trzy lata temu. Od tamtej pory stało się moim towarzyszem i podporą w wierze, zwłaszcza w trudnych chwilach. Z serca wam dziękuję i modlę się, abyście dalej mogli wypełniać waszą misję, która jest pomocą dla wielu osób.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 20 (cd 4)

Pielgrzymów często ogarnia pewna pokusa: pewne wahanie: „poczekamy, zobaczymy!”. Nic nie zobaczymy. Gdyby uczeń, który chodzi do szkoły, mówił: „poczekamy, zobaczymy, co będzie i dopiero potem weźmiemy się do nauki”, nigdy by tej szkoły nie skończył. Jest też i **inna pokusa: zamęt w głowach i sercach:** „Trzeba zaczekać, aż Kościół się wypowie” i słyszy się wiele różnych opinii. To wpływ szatana, który woli ciemności i nie chce jasnych poglądów. Ja jednak wam mówię: podążajcie prostą drogą nawrócenia, modlitwy, postu: to najpewniejsza droga od samego początku, od kiedy Jezus założył Kościół, aż po dzień dzisiejszy: orędzia Matki Bożej mówią to samo. Jeśli na serio będziecie praktykowali te orędzia, w waszych sercach zrobi się jaśniej i nie pozwolicie szatanowi, by budził w was wahanie lub zamęt, ani nie ulegniecie **dezinformacji.** Także w niektórych włoskich gazetach natknęliśmy się na kłamstwa, pisaliśmy do redakcji z prośbą o sprostowa-

nie, ale nie chciano tego uczynić. Podążajcie więc wewnętrzną drogą orędzi, a one doprowadzą was do światła.

Wielu z was **przybyło tutaj, aby prosić o jakąś łaskę.** Ja was proszę: postarajcie się najpierw o **głębką spowiedź**, o spowiedź, która będzie początkiem lub dalszym ciągiem nawrócenia. Wczoraj na początku Mszy św. rozległ się okrzyk: „Z otchłani wołam do Ciebie, Panie”. Jeśli uznajemy nasze grzechy, powinniśmy dalej wołać, aby się od nich wyzwolić. Jeżeli wyznajemy kapłanowi: zrobiłem to, zrobiłem tamto, a dalej żyjemy, jak przedtem, taka spowiedź nie ma najmniejszego sensu. **Spowiedź musi być początkiem nawrócenia lub jego dalszym ciągiem.** Bez tego sakrament pokuty nie wyda owoców.

Nie idźcie też do widzających **prosić o odpowiedzi** na wasze problemy. Widzący nie mogą dać wam odpowiedzi, to Duch Święty wam ich udzieli. Widzicie, że nawet Matka Boża nie udziela ostatecznych odpowiedzi, a jedynie wskazówki. Miejcie wiarę, poście, módlcie się: wówczas sami dojdziemy do światła, do wewnętrznej odpowiedzi serca. Kto przybył tutaj, aby otrzymać odpowiedź, ten wróci do domu i nie zostanie uzdrowiony. Po powrocie do Włoch musicie dalej kontynuować waszą pielgrzymkę do waszych serc, do światła Ducha Świętego, które zostanie wam dane poprzez nawrócenie i poprzez modlitwę. Uzyskacie wtedy pewną odpowiedź.

Chcę wam też powiedzieć: **nie przestawajcie się modlić.** Jak długo? **Dopóki nie będziecie nasyceni,** dopóki nie poczujecie pokoju, radości, pewności, że zdołacie przeżyć cały dzień z Bogiem i w Bogu. Posiłki spożywamy kilka razy dziennie, aby mieć siły, tak samo powinno być z modlitwą. Nieustannie pogłębiajcie waszą modlitwę. Ludzie często was pytają: „**jak należy się modlić?**” „Jak rozmawiać z drugą osobą? Trzeba patrzeć jej w twarz, słuchać, opowiadać, zadawać pytania”. Otwórzcie Ewangelię i **spójrzcie w oblicze Boga wyrażone w Ewangeli.** Słyszeliście i widzieliście Go tysiąc razy. Zaczniście mówić, wołać, wysławiać, prosić, słuchać, co mówi Pan, bądźcie zawsze Bożymi przyjaciółmi. **Jeśli musimy uczyć modlitwy,** oznacza to niestety, że **w sprawach wiary jesteśmy dziećmi,** że zapomnieliśmy, czym jest przebywanie z Jezusem, życie z Jezusem.

Zaczniście więc się modlić, pogłębiać modlitwę; a kiedy otworzycie się na modlitwę, osiągną was łaski i **nie będziecie**

się już martwili chorobami ani kłopotami. Chcę wam powiedzieć jeszcze jedną rzecz: **Ofiarowujcie wasze choroby Panu**, ofiarowujcie Panu **wasze krzyże** zawsze, ale szczególnie w tym okresie. Jezus, oprócz modlitwy, pragnie również ludzi, którzy dobrowolnie składają swe ofiary. Złóżcie wasze ofiary i wasze krzyże, a otrzymacie stokrotną nagrodę. Jeśli wy będziecie troszczyli się o Pana, On zatroszczy się o was. (tekst został skrócony, ale wiernie przytoczono najistotniejsze fragmenty, wprowadzając jedynie kilka poprawek językowych, ten piękny wywiad z o. Tomislavem zostanie opublikowany, miejmy nadzieję, w mediolańskim czasopiśmie „Medziugorje” – V. Medeghino 34 – kod pocztowy 20-141).

Orędzie z **24 października 1985 r.**: „Drogie dzieci! Pragnę was z dnia na dzień przyoblekać w świętość, dobroć, posłuszeństwo i miłość Bożą, byście z dnia na dzień byli lepsi i bardziej gotowi dla swego Pana. Drogie dzieci, słuchajcie i wprowadzajcie w życie moje orędzie. Pragnę was prowadzić. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Współbrzmi ono z treścią innych październikowych orędzi i przygotowuje nas do dnia Wszystkich Świętych. Chce nas przygotować jak oblubienicę dla swego oblubieńca, naszego Pana. Jeszcze większą radość budzi jednak to, że Ona chce nas prowadzić: Ona jest nauczycielką, którą daje nam Ojciec, byśmy szybko i łatwo doszli do świętości.

Także naszej grupie udało się **przez około dwadzieścia minut** oglądać niespodziewane **znaki na słońcu**. Właśnie skończyliśmy odmawiać Koronkę Boleści Maryi: była ok. 9.30 rano. W tym dniu, 13 października, przypadła rocznica ostatniego objawienia Maryi w Fatimie: Jej Niepokalane Serce chciało również i nam, oraz będącej z nami grupie z Neapolu, prowadzonej przez Nella Pontorieriego, dać znak swojej obecności, tak jak w Fatimie. (cdn)

don Angelo

Od Redakcji

Matka Boża płacze w Marigliano

Miejscowość Marigliano, w pobliżu Neapolu, w ostatnich dniach stała się miejscem pielgrzymek. Od soboty 16.12.06 (od



rozpoczęcia Nowenny przed Bożym Narodzeniem – przyp. Red) zaobserwowano, że statua Matki Bożej z Medziugorja znajdująca się przy wejściu na nowy cmentarz płacze. Jest to figura Matki Bożej Niepokalanej, taka sama, jak figura, która znajduje się w Tihallinie, dobrze znana osobom, które pielgrzymowały do Medziugorja.

Matka Boża zaczęła płakać w dzień Niepokalanego Poczęcia (08.12.06), ale nikt nie przypuszczał, że mogą to być łzy. Po prostu oblicze Maryi oczyszczono. Nikt nic nie zauważył, aż do sobotniego popołudnia, kiedy przechodzące obok dziewczynki zobaczyły łzę wypływającą z prawego oka Matki Bożej. Lotem błyskawicy wiadomość obiegła całe miasto i okolice. Na cmentarzu zaczęli gromadzić się mieszkańcy miasta i okolic. W pierwszych godzinach popołudniowych z oczu Maryi popłynęły obfite łzy i trwało to do późnego wieczora. Łzy pozostawiły widoczny ślad na twarzy Maryi. Wielu wiernych trwało na modlitwie aż do rana.

Natychmiast też zareagowały władze miasta i porządkowe. Zawiadomiony został również biskup z Noli don Beniamino De Palma, który zarządził przeniesienie Figury do kurii biskupiej, aby zbadać przypadek, ale na wieść o tym nastąpiło istne pospolite ruszenie i figura Maryi pozostała na miejscu. Burmistrz Felice Esposito Corcione zapewnił mieszkańców, że Matka Boża pozostanie z nimi, bo tych wydarzeń nikt nie może zanegować. Do władz kościelnych należy zbadać to zjawisko i wypowiedzieć się na ten temat. Jak wiadomo, Kościół postępuje w podobnych przypadkach z wielką ostrożnością.

Dzień sobotni można uznać za bardzo szczególny, podczas gdy w katedrze w Neapolu, nie wydarzył się cud św. Januarego, w Marigliano Matka Boża zaczęła płakać. Nie wiadomo, czy między tymi faktami istnieje jakiś związek, niemniej jednak zbieg okoliczności wydaje się dziwny. Św. January, patron Neapolu zginął śmiercią męczenną. Tradycja mówi, że po ścięciu jedna z pobożnych kobiet, obecna podczas egzekucji, zebrała do flakonika trochę jego krwi, która do dziś jest przechowywana w specjalnym relikwiarzu. Dwa razy w roku skrzepnięta krew Świętego, ożywa przechodząc w stan płynny, przy czym kolor i objętość krwi są zmienne. Badania naukowe wykazały, że

jest to prawdziwa ludzka krew. Ma właściwości i zachowuje się jak tętnicza krew żyjącego człowieka. Po raz pierwszy do rozpuszczenia krwi doszło w 1389 r. podczas pierwszego publicznego wystawienia ampulek. Zjawisko powtarza się regularnie dwa razy w roku: około 19 września, czyli w rocznicę męczeńskiej śmierci Świętego i 16 grudnia, w rocznicę wybuchu Wezuwiusza w 1631 roku.

Podczas ostatniego codziennego objawienia dla Jakowa – 12 września 1998 r., Matka Boża obiecała ukazywać mu się raz do roku 25 grudnia na Boże Narodzenie. W tym roku objawienie rozpoczęło się o 15.23 i trwało 6 minut. Orędzie, które otrzymał podajemy na str. 1.

25 stycznia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

W numerze lutowym pragniemy zamieścić nowy, uaktualniony wykaz miejsc gdzie odbywają się nabożeństwa Medziugorskie, dlatego prosimy o nadsyłanie tych informacji.

Rekolekcje postu, modlitwy i milczenia w Medziugorju dla Polaków w dniach – 29.04 – 04.05.07 r. poprowadzi o. Ljubo Kurtović. Zapisy tel. 085/6633664, 0602718753.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

Niech Was błogostawi Bóg Wszchemogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto
Villanova M., listopad 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.000 egz.